

Poznań, 25. 08. 2020 r.

dr hab. Elżbieta Winiecka, prof. UAM

Instytut Filologii Polskiej UAM

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Karoliny Górniak-Prasnal  
„Otwieranie wszechświata”. Polska powojenna awangarda poetycka:  
*Tymoteusz Karpowicz i Krystyna Miłobędzka***

Dysertacja Pani Karoliny Górniak-Prasnal to ambitny projekt porównawczej analizy dwóch bardzo ważnych twórczości poetyckich: Tymoteusza Karpowicza (1921-2005) i młodszej od niego o dziewięć lat Krystyny Miłobędzkiej. Pomysł to ze wszech miar trafny i bardzo potrzebny. Karpowicz debiutował w roku 1948 i wszedł do kanonu literatury polskiej drugiej połowy XX wieku jako przedstawiciel tzw. poezji lingwistycznej, ale jego twórczość od dłuższego czasu przeżywa renesans i – czytana na nowo – okazuje się jednym z najważniejszych punktów odniesienia dla polskiej poezji XXI wieku. Podobny los spotkał Krystynę Miłobędzką, która od swego debiutu poetyckiego w roku 1960 pozostawała w cieniu innych autorów, zaś szczyt jej niesłabnącej dziś popularności przypada na XXI wiek. Oboje autorzy w ujęciu mgr Karoliny Górniak-Prasnal reprezentują nurt poetyckiej awangardy powojennej.

Autorka podkreśla nowość takiego porównawczego badania dzieł dwojga poetów, co istotnie stanowi zadanie na taką skalę do tej pory nierealizowane. Porównywanie dwóch idiomów poetyckich ogranicza się zazwyczaj do zestawienia poszczególnych utworów, problemów, motywów, tymczasem Doktorantka postawiła sobie za cel komparatystyczne ujęcie całej poezji Karpowicza i Miłobędzkiej. Jak trudne i ryzykowne to zadanie, można sobie wyobrazić, biorąc pod uwagę zawsze do pewnego stopnia arbitralny wybór zagadnień i przykładów, które staną się przedmiotem omówienia. W przypadku recenzowanej pracy Autorka dokonała – fortunnego, jak sędzę – wyboru, opierając się przede wszystkim na biograficznych autokomentarzach samych poetów, w swoich wypowiedziach (wywiadach, szkicach, listach), wielokrotnie zwracających uwagę na kwestie, które są dla nich najważniejsze. Drugim ważnym źródłem wspierającym decyzję Pani Karoliny Górniak-Prasnal był stan badań. To on stanowi dla niej punkt wyjścia i odniesienia. Doktorantka nie rewolucjonizuje zatem sceny historycznoliterackiej, lecz raczej doprecyzowuje, uzupełnia i uszczegóławia charakterystykę dzieł obojga twórców, zbierając przy tym sumiennie i

zimponującą erudycją najważniejsze wątki i interpretacyjne pomysły, które pojawiły się w badaniach nad obiema twórczościami na przestrzeni kilkudziesięciu lat.

Oprócz tego zadania, nazywanego w pracy lekturą relacyjną, realizowanego przez Autorkę w kilku ujęciach przekrojowych, które poniżej omówię nieco bardziej szczegółowo, stawia sobie ona za cel umieszczenie obu twórczości na szerokim tle historycznoliterackim, uwzględniającym również konteksty anglosaskie, a także odniesienie się do wątpliwości terminologicznych, dotyczących interesujących ją zjawisk.

Tytułowa formuła pochodzi z wiersza Tymoteusza Karpowicza *Otwieranie*, w którym brzmi: „nie da się otworzyć wszechświata szerzej niż ludzkich ramion” (tom *Słoje zadrzewne*, 1999). Doktorantka dokonuje – uzasadnionej przyjętym celem – parafrazy tego cytatu i stara się pokazać, iż całe dzieło Tymoteusza Karpowicza, pomyślane jako współlistniejące z jego życiem, staje się projektem na różne sposoby otwartym i otwierającym; przekraczającym zastane wzorce poezjowania, reguły poetyckiej komunikacji, a także sposoby czytania. Podobną formułę otwierania, budującą międzyautorski dialog, jeden z tych, których rekonstruowaniem pieczołowicie zajmuje się Badaczka w swojej rozprawie, odnajduje ona również w wierszu Krystyny Miłobędzkiej, (\*\*\*) [Moje słowa...], [w:] tomie *Zbierane, gubione*, 2010) „Co mi się naprawdę udało? Dziecko sen i ból, ten bardzo. Ale nie bardziej niż innym. Tu dotknij, między otwartymi ramionami. Nic? tak się cichutko wysunęli, bliscy”).

Chodzi zatem Badaczce o opisanie zarówno otwarcia mowy, jak i poetyckiej wizji, wyobraźni, granic świata, estetyki, ale też o dialogiczną postawę lirycznego „ja”, a wreszcie o konieczność otwartej postawy czytelnika, który musi nieustannie dokonywać transgresji wrażliwości poza znane i oswojone konwencje poetyckiego mówienia.

To otwarcie dotyczy zresztą także postawy badawczej Autorki, która wszystkie trudności i wyzwania hermetycznej twórczości Karpowicza i Miłobędzkiej traktuje jako zaproszenie do hermeneutycznego współtowarzyszenia poetom w ich przekraczaniu kolejnych barier i oporów języka, percepcji, rozumienia, konwencji, oczekiwań publiczności itp. W pełni rozumiem i podzielam stanowisko Badaczki, w której ujęciu wieloznaczne otwarcie, otwierające również badacza/czytelnika na to, co trudne, nieznane, wiążące się z ryzykiem poznawczej klęski i rozczarowania, staje się przewodnim motywem rozważań.

Biorąc pod uwagę stopień trudności poezji obojga bohaterów rozprawy, poświęcenie uwagi tylko jednemu z nich mogłoby stać się tematem wartościowej poznawczo rozprawy doktorskiej. A jednak Pani Magisterswoje zadanie sformułowała inaczej – kategorię otwarcia odnosi nie do jednego, lecz dwojga autorów. Wybór jest całkowicie zrozumiały: między obojgiem twórców odnaleźć można wiele cech łączących, począwszy od ich osobistej

znajomości i prowadzonej przez wiele lat korespondencji, na przynależności do powojennej awangardy, charakteryzowanej przez Autorkę, kończąc. Tak zdefiniowana wspólna płaszczyzna pozwala między poetami odnaleźć również wiele cech, które – w punkcie wyjścia pozornie identyczne – prowadzą ich do odmiennych realizacji artystycznych.

Oczywiście z taką relacyjną lekturą, zaproponowaną przez Autorkę, wiąże się też ryzyko pewnych interpretacyjnych nadużyć (lub braków). Już nawet tożsamość użytych przez poetów słów nie musi oznaczać (i nie oznacza) tożsamości ich semantyki w odmiennych poetyckich kontekstach. Stanowi jednak wdzięczny punkt wyjścia do dalszych rozważań. Na szczęście Autorce udaje się uniknąć uproszczeń – potrafi retorycznie tak rozegrać odnalezione podobieństwa motywów, poglądów, estetyk, by wydobyć z nich także różnice między poetyckimi światami Miłobędzkiej i Karpowicza. Stają się oni w jej ujęciu, uzasadnionym zarówno na płaszczyźnie biograficznej, jak i historycznoliterackiej, autorami pokrewnymi i bliskimi sobie pod wieloma względami, zwłaszcza dotyczącymi awangardowych założeń własnej twórczości, ale też takimi, u których pozornie identyczny punkt wyjścia prowadzi do rozwiązań niekiedy biegunowo odmiennych. Między tymi biegunami dałoby się rozpiąć znaczną część dokonań poetyckiej polskiej awangardy powojennej.

Rozprawa składa się z trzech nierównoważnych części. Pierwsza stanowi rodzaj rozległego, niekiedy może aż zanadto skrupulatnego – o czym w dalszej części recenzji – wprowadzenia historycznoliterackiego i metodologicznego do problematyki pracy.

Część druga, składająca się z czterech rozdziałów, poświęcona jest realizacji głównego zadania, czyli lekturze relacyjnej w kontekście wybranych problemów obu omawianych twórczości.

Część trzecia, najkrótsza, to wnioski i podsumowanie, w którym autorka roztacza wizję dalszych badań nad zajmującą ją problematyką. Od razu dodam, że problemy postawione w tej ostatniej części mogłyby stać się dalszym ciągiem omawianej pracy, choć jej przekraczająca standardowe rozmiary objętość każe myśleć raczej o kolejnej naukowej rozprawie.

Część pierwsza przynosi rekonstrukcję rozpoznań zarówno z zakresu stanu badań nad modernizmem i nowoczesnością, uwzględniających zwłaszcza kontekst polski oraz anglosaski, jak i rewizje terminologiczne dotyczące pojęć awangardy, neo- i postawangardy, które ostatecznie Autorka decyduje się traktować jako równoważne. Jakkolwiek nie jest to decyzja niebudząca wątpliwości, przekonuje mnie funkcjonalność przyjętej perspektywy. Warto podkreślić także imponującą drobiazgowość i precyzję wywodu, choć niekiedy nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że zwłaszcza część rekapitulująca stan badań nie tylko nad

twórczością Karpowicza i Miłobędziej, ale także nad nowoczesnością/modernizmem i relacją tych zjawisk z awangardą tudzież postawangardą służy bardziej udowodnieniu przez Autorkę własnej wiedzy niż przygotowaniu funkcjonalnych narzędzi do dalszych badań. Podobną rolę odgrywa kolejny podrozdział poświęcony sporom o awangardę w krytyce lat 60. i 70. Ostatecznie bowiem Autorka wybiera i stosuje sformułowanie „awangarda powojenna” (s. 45) unieważniając właściwie użyteczność wszystkich wcześniej przytoczonych sporów i argumentów badaczy. W gruncie rzeczy zapowiedź, że omawiane na kilkudziesięciu stronach typologie będą weryfikowane w dalszej pracy nad twórczością poetycką wybranych utworów (s. 44), także nie zostaje zrealizowana. Pani magister stwierdza zresztą sama, że wszystkie modele tylko w niewielkim stopniu (a może wcale) służą zrozumieniu konkretnych utworów poetyckich.

Przywołani w drugim rozdziale pierwszej części przedstawiciele krytyki anglosaskiej oraz ich koncepcje modernizmu i awangardy (Marjorie Perloff, Gerard Bruns, Jerome McGann, Joseph Hillis Miller oraz Geoff Ward), choć wprowadzeni zostali jako badacze, którzy pozwolą rzucić dodatkowe światło na twórczość obojga bohaterów rozprawy, nie odgrywają większej roli w dalszej pracy.

Część pierwsza prezentuje zatem szerokie kompetencje Badaczki, która – niczym bohaterowie jej rozprawy – dokonuje zamachu na wszystko, starając się uwzględnić i omówić ogromną liczbę zjawisk, problemów i stanowisk mogących rzucić dodatkowe światło na interesującą ją poezję. Części te, określone jako „przygotowanie do lektury relacyjnej” (s. 66) budują szerokie tło historyczne i kulturowe, na którym unaocznic ma się specyfika obu projektów. Niewątpliwie imponują one erudycją, ale też dają poczucie pewnego nadmiaru i własnej niekonieczności, zwłaszcza, gdy Autorka rezygnuje z samodzielnych rozstrzygnięć kwestii dyskusyjnych i wybiera bezpieczne, niewymagające tak obszernych wyjaśnień, rozwiązania terminologiczne. Koniec końców, Pani Górniak-Prasnal i tak deklaruje, że jej zadaniem jest „pokazać ich [Karpowicza i Miłobędzkiej] twórczość jako dwa oryginalne projekty języka poetyckiego, a nie egzemplifikacje szerszego nurtu poetyckiego” (s. 79), co zdaje się zaprzeczać wszystkim wcześniejszym ustaleniom dotyczącym awangardy, modernizmu, lingwizmu itp. Niemniej przyznać trzeba, że drobiazgowo zrekonstruowane tło historyczne i kulturowe, a także ustalenia badaczy, pozwalają (zwłaszcza mniej obytyemu z omawianą problematyką czytelnikowi) przygotować się do lektury relacyjnej, dialogicznej, otwartej, do której Autorka zaprasza w drugiej części pracy.

Ta druga, analityczna część zawiera wbrew zapowiedziom stosunkowo niewiele analiz tekstów poetyckich. Rezygnując z „podejścia całościowego” (s. 19) (cokolwiek to

sformułowanie znaczy; z wyjaśnień Doktorantki wynika, że chodzi o lekturę w porządku chronologicznym), decyduje się ona na podejście problemowe, tj. wyodrębnia kilka motywów i zagadnień (znanych już z literatury przedmiotu), takich jak: próby uchwycenia w słowie niemożliwej pełni, kwestie reprezentacji, status poety jako człowieka pierwotnego, motywy turpistyczne w poezji Karpowicza, dla których dopełnieniem staje się część poświęcona rzeczom i komunikacji międzyludzkiej w poezji Miłobędzkiej; strategię wyrażania, które ujawniają inwencyjny wymiar twórczości poetów; a wreszcie miejsce i sposoby podmiotowej ekspresji, w której ujawnia się zarówno etyczny wymiar otwarcia na Innego, jak i działania autokreacyjne i hermetyzacyjne poetyckiego idiomu potraktowane przez Autorkę jako część awangardowego planu otwierania komunikacji.

Wątek roli i miejsca rzeczy w wierszach Miłobędzkiej jest szczególnie ciekawy, bo – jak słusznie Badaczka zauważyła – niewiele uwagi poświęcono rzeczom w poezji Miłobędzkiej. Tymczasem Doktorantka przekonująco dowodzi, że już w debiutanckim zbiorze *Anaglify* daje o sobie znać nowa wrażliwość, definiowana dziś jako zwrot ku rzeczom.

Podrozdział kolejny traktuje o motywach roślinnych w twórczości obojga poetów. Pewne wątpliwości w strukturze całości budzi rozdział poświęcony figurze róży w poezji powojennej awangardy. Jest to jeden z fragmentów będących przedrukiem wcześniej opublikowanego artykułu i odnosi wrażenie, że jego obecność jest niekonieczna.

Rozdział poświęcony strategiom wyrażania jest moim zdaniem najciekawszy – przynosi najwięcej nowych odkryć i potwierdza ogromną wiedzę Autorki. Pojawia się tu podrozdział poświęcony genologicznej inwencji obojga poetów. Ujawnia się w nim interpretacyjny kunszt Pani Górniak-Prasnal. Świetnie wykorzystana figura poetyckiego laboratorium i poetów awangardowych jako laborantów mądrze dialoguje ze stanem badań, rzucając nowe światło na kwestie eksperymentów poetyckich. Szczególnie podkreślić chciałabym pieczołowitość i szacunek, z jakimi Badaczka odnosi się do ustaleń poprzedników. Subtelnie i umiejętnie podejmuje z nimi dialog, nie kwestionując dotychczasowych ustaleń, lecz delikatnie je modyfikując, pogłębiając i uzupełniając.

Na podkreślenie zasługuje, że Doktorantka sięgnęła w swoich analizach do materiałów archiwalnych, do tej pory niepublikowanych. Praca w archiwum to najstarsza i najcenniejsza część pracy filologa. Jej wykonanie nadaje poczynionym ustaleniom rangę dokonań otwierających nowy etap badań. Porównując wyimki dwóch archiwów Badaczka zachowuje dystans wobec obranej metody lektury relacyjnej i trzeźwo zastrzega, że „bezzasadna wydaje się próba bezpośredniego porównania warsztatu poetyckiego” (s. 287).

Niemniej – samo sięgnięcie do tych prawie wcale nieznanymi źródeł przynosi rozpoznania nowe i intrygujące.

Kolejny podrozdział poświęcony został typografii i kompozycji strony. Pojawia się tu figura poety projektanta i wiele interesujących spostrzeżeń wzbogacających dotychczasowy stan badań nad wizualną stroną utworów poetów, którzy przywiązywali wielką wagę do wyglądu wierszy oraz edytorskiej strony tomów. Unikając powtarzania znanych już wniosków o tradycjach poezji konkretnej i wizualnej stojących za omawianą poezją, Autorka wskazuje nowe perspektywy interpretacyjne: lekturę kinetyczną, wielozmysłową, odsyłającą do awangardowych projektów poetyckich Williama Carlosa Williamsa, Archibalda MacLeisha czy Ezra Pounda. To osadzenie w szerokim kontekście poezji angloamerykańskiej znacząco poszerza proponowany projekt lektury relacyjnej, dowodząc jednocześnie zasadności przyjętej przez Autorkę perspektywy metodologicznej.

Kolejny, szósty rozdział, przynosi rozważania nad miejscem i rolą podmiotu lirycznego. Przywołana tu koncepcja podmiotu sylleptycznego, łączącego cechy „ja” empirycznego i fikcjonalnego, umożliwia Badaczce połączenie różnych figur i ujęć podmiotu w tej twórczości. Za szczególnie cenne – nowe i ważne – uważam wykorzystanie również w tym fragmencie materiałów archiwalnych rzucających nowe światło na biografię i twórczość obojga poetów.

Nie ze wszystkimi propozycjami interpretacyjnymi rzecz jasna trzeba się zgodzić. Moje wątpliwości budzi choćby teza o hermetyzacji przekazu poetyckiego jako celowej strategii artystycznej. Mówienie o „programowej niespójności” (s. 409) wydaje się tezą zanadto arbitralną (i radykalną), zwłaszcza gdy wziąć pod uwagę dbałość obojga poetów o zwięzłość i precyzję, także konstrukcyjną, każdego wiersza. Również sposób wyjaśnienia tego, jak powstaje „efekt niezrozumiałości” w utworach pozostawia pewien – być może nie do uniknięcia – niedosyt. Chyba w tej właśnie części pracy zabrakło mi chirurgicznej precyzji analitycznej, która odsłoniłaby językowe (retoryczne, stylistyczne) mechanizmy wytwarzania wieloznaczności i nierozstrzygalności.

Wymienione przeze mnie niektóre zaledwie wątki i zagadnienia podjęte w omawianej rozprawie ukazują również metakrytyczny i autotematyczny wymiar obu awangardowych projektów, co moim zdaniem w pełni oddaje unikalny i niepowtarzalny ich charakter.

Deklarowana przez Badaczkę lektura hermeneutyczna, powiązana z *close reading*, bardzo trafnie uznana za najwłaściwszą, bo zmuszającą interpretatora do każdorazowego „wynajdywania nowego sposobu lektury” (s. 21), sformułowana w duchu etyki wrażliwości, uważności i filologicznej precyzji, obiecywała już we wstępnej części zaprezentowanie

nowych odczytań poszczególnych wierszy, tomów, motywów. Istotnie tak się dzieje, niemniej wielokrotnie można też odnieść wrażenie, że Doktorantka pozostaje zanadto przywiązana do już znanych interpretacji, trochę jakby nie miała śmiałości (bo przecież nie umiejętności!), by przekroczyć horyzont zależności uczennicy od mistrzów. Tymi mistrzami pozostają zarówno autorzy innych rozpraw na temat Miłobędzkiej i Karpowicza, jak i sami bohaterowie jej rozprawy, na których autointerpretacje i wypowiedzi Pani Górniak-Prasnal chętnie i często się powołuje, traktując je jako rodzaj głosu rozstrzygającego w omówieniu wybranych przez siebie problemów. Jakkolwiek ta strategia jest w pełni zrozumiała w rozprawie na stopień naukowy i budzi wielki podziw dla odczytania Badaczki, pozostawia zarazem czytelnicy niedosyt.

Niewątpliwie lektura relacyjna tylko częściowo pozwala ukazać specyfikę poetyckich idiomów obojga poetów. Nie da się zbudować symetrycznych zestawień tematów w obu twórczościach, zaś każda próba wydobywania podobieństw i analogii odbywa się kosztem pominięcia różnic, które zaprzeczają przyjętej hipotezie. Autorka zdaje sobie z tego sprawę, jej propozycja ma więc na celu przede wszystkim unaocznienie podobieństw i różnic w tych aspektach działań poetyckich obojga, które są porównywalne.

Nie sposób scharakteryzować tu szczegółowo precyzyjny tok wyводу i finezyjny styl narracji Pani Karoliny Górniak-Prasnal. Autorka imponuje swoją wiedzą i umiejętnościami, stąd poczucie niespełnienia wszystkich oczekiwań, swoją lekturę relacyjną Badaczka zostawia bowiem w pewnym niedokończeniu, postulując konieczność dalszych badań i prezentując katalog pytań i zagadnień wartych opracowania. Wskazane w podsumowującej rozprawę części trzeciej propozycje tematów, takich jak lektura w kontekście międzynarodowym, dalsze badania nad archiwaliami z użyciem nowych technologii (ich digitalizacja i lektura hipertekstowa), czy lektura intersemiotyczna, a także umieszczenie dokonań poetów w kontekście najnowszych metodologii, problemów i wrażliwości (postantropocentryzm, ekokrytyka) – wpisujące się w rozległy horyzont najnowszej humanistyki i badań komparatystycznych – stanowią gotowe już właściwie pomysły na kolejne projekty badawcze, a Pani Karolina Górniak-Prasnal udowodniła w swojej rozprawie, że jest w pełni gotowa do ich podjęcia.

Jest w tym wieńczącym i tak bardzo obszerną rozprawę podsumowaniu widoczny retoryczny gest wynikający z badawczej skromności, powtarzający niemożliwe pragnienie obojga jej bohaterów, by wyrazić wszystko (jednak nie wszystko da się opisać...), ale i argument za tym, że warto było nieco inaczej skomponować rozprawę, mniej uwagi

poświęcając rozległym (zwłaszcza anglosaskim) dyskusjom terminologicznym, więcej zaś jeszcze głębszemu wniknięciu w niuanse lektury relacyjnej.

Ogromną zaletą rozprawy jest jej przekrojowy, wszechstronny charakter. Autorka uwzględniła kompletny stan badań na twórczością obojga poetów, wielokrotnie odnosząc się doń w toku swoich rozważań. Warto tę umiejętność krytycznego dialogu z poprzednikami podkreślić, Badaczka nie tylko bowiem cytuje sądy innych krytyków, ale traktuje je jako ważne punkty odniesienia i argumenty we własnych rozważaniach. Niekiedy sygnalizuje również swoje polemiczne stanowisko, robi to jednak w sposób wyważony i subtelny, zazwyczaj w przypisach. Zwracam na te cechy naukowego dyskursu Pani Karoliny Górniak-Prasnal uwagę, gdyż potwierdzają one jej badawczą dojrzałość oraz powściągliwość i samoświadomość, nieczęstą u młodych naukowców.

Dostrzegając ogromny potencjał naukowy Autorki, oczekiwałabym może nieco większej odwagi w podejmowaniu samodzielnych interpretacji tekstów poetyckich, które stanowią kwintesencję pracy filologa. Jeśli bowiem można w przypadku tak obszernej i wyczerpującej pracy mówić o pewnym czytelniczym niedosycie, dotyczy on właśnie stosunkowo małej liczby analiz, które zilustrowałyby tak bogate i obszerne wywody na temat podobieństw i różnic między autorskimi poetykami, a szerzej – poetologiami. Dodam bowiem – nieco przekornie – że można byłoby tak dobrać utwory i tematy do lektury relacyjnej, które uczyniłyby przynajmniej niektóre stwierdzenia Badaczki mniej oczywistymi, a może po prostu bardziej jeszcze skomplikowanymi. Do deklaracji Doktorantki o pragnieniu „otwarcia” wybranych tekstów Karpowicza i Miłobędzkiej (s. 437) dopisałabym zatem przekorne pytanie: czy, i w jakim stopniu, Jej zdaniem, udało się założony przez nią cel osiągnąć? Jakie aporie okazały się nie do pokonania? A – formułując problem nieco inaczej – co jest (rzeczywistą lub sytuacyjną) słabością projektów obojga bohaterów rozprawy?

Na koniec raz jeszcze chciałabym podkreślić, że przedłożona praca jest dziełem pod wieloma względami niezwykłym. Jako rozprawa doktorska – niewątpliwie wybitnym. Świadczy o ogromnej erudycji, dojrzałości i wrażliwości Autorki oraz o jej nieprzeciętnych kompetencjach badawczych. Stwierdzam z przekonaniem, że rozprawa Pani mgr Karoliny Górniak-Prasnal spełnia z naddatkiem wymogi stawiane rozprawom doktorskim i **formułuję wniosek o dopuszczenie Jej do kolejnych etapów przewodu doktorskiego oraz o wyróżnienie przedłożonej pracy.**

Elzbieta Minier